Nr. 5 Kalisz 20 listopada 1927 r. Cena 35 gr

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

Klasa pracująca musi sobie uświadomić, czem jest, jaką stanowi siłę i jakie są jej prawa

Z Rady Miejskiej w Kaliszu

Rezultaty obrad 1-go posiedzenia Rady Miejskiej nie są niespodzianką. Było do przewidzenia i nieraz to podkreślaliśmy, że praca w Radzie będzie ciężka. Wybory prezesa w 3 głosowaniach nie dały pozytywnego wyniku.

Przy stole prezydjalnym obok Prezydenta Szarrasa zasiedli najstarszy wiekiem r. Bzowski (rejent) z 14-ki i najmłodszy r. Kotała (szewc) z 10-ki.

Dr. Müller w imieniu całej lewicy wysunął kandydaturę r. prof. Michalskiego (PPS), a r. Motyłewski imieniem prawicy r. rej. Bzowskiego (burżuazja mieszczańska). Łatwo się domyśleć, że na r. Michalskiego głosowali: Demokr. 2 gł. (12-ka), Niezależni 3 gł. (10-ka), Bundowcy 3 gł., Poalej-Sjoniści 1 gł. i P.P.S. 3 gł. Na r. Bzowskiego głosowali: endecy 6 gł. (13-ka), enpeerowcy 3 gł. (7-ka) i „mieszczanie" 4 gł. (14-ka).

Kluby żyd. (11, 16 i 17 — 8 gł.), prócz Bundu, nie głosowały.

Ani r. Bzowski ani r. Michalski nie uzyskał 18 gł., czyli większości obecnych radnych.

Wyniki dwóch następnych głosowań były te same: r. Michalski uzyskał 12 gł. (bo na siebie nie głosował), r. Bzowski—13 gł. (wraz ze swoim), reszta — to białe kartki (9), a wśród nich jedną oddał r. prof. Michalski.

Powstrzymanie się żydów od głosowania na jednego z kandydatów tłumaczy się tem, iż żydzi chcieli mieć zgóry pewność, że wiceprezesem będzie kandydat żydów. Ponieważ prawica, z którą żydzi szczególnie pertraktowali, nie chciała im tego przyznać, woleli wcale nie głosować, żeby przez to nie było większości za żadnym z kandydatów.

Pod koniec posiedzenia, gestem wiecowym odczytana przez r. Kowalewskiego deklaracja klubu „narodowego" jest kublem zimnej wody, wylanej na żydów, którzy teraz napewno już zrezygnowali z porozumienia z polską prawicą.

Należy też podkreślić tu fakt, że klub radnych N.P.R. to jest partji, która stale nazywa się robotniczą, głosował łącznie z endekami i chadekami oraz z kupcami i kamieniczaikami na ich kandydata. Jak się przekonaliśmy, enpeerowcy już od samego początku idą w ogonie (nawet na Radzie siedzą w tyle za 13-ką i 14-ką) wrogów klasy robotniczej.

Posiedzenie trwało przeszło 3 godziny z kilku przerwami, jedną blisko godzinną. Zobaczymy i usłyszymy, co będzie dalej, w następny czwartek 24 listopada.

Zapewne na następnem posiedzeniu publiczność będzie nie mniej, niż na pierwszem.

„Prasa burżuazyjna i prasa klasy pracującej"

Zwracamy uwagę Prenumeratorów i Czytelników „Kaliszanina" na ogłoszenie, w którem zapowiedziano **odczyt** na powyższy **temat** oraz interesujący **wieczór rozrywkowy**. Ogłoszenie jest na **ostatniej stronicy** niniejszego numeru „Kaliszanina".

Z odczytu dowiemy się wielu tajemnic, których klasa pracująca jest nieświadoma i dlatego jej walka o wyzwolenie z niewolniczej zależności od kapitału jest tak bardzo **ciężka.**

Z robotn. ruchu zawodowego

Wszystkie związki solidaryzują się z robotnikami pluszowni

Dnia 16-XI b. r. odbyła się konferencja delegatów wszystkich związków zawodowych na terenie Kalisza, w sprawie przeciągającego się strajku w Pluszowni, Spół. Akc. przy ul. Szopena. Na przewodniczącego powołano tow. Wolfa, który powołał na sekr. tow. Ordoczyńskiego, a na asesorów tow. tow. Oliwieckiego i Grynszpana. Konferencję zagaja tow. Hałoński, obszernie przedstawiając cyfrowe obniżenie zarobków robotniczych, stosowanych przez głównych akcjonarjuszy, celem wygłodzenia rzeszy robotniczej, liczącej 1.200 osób.

Pluszowcy, stawiając żądania poprawy płacy, oparli się na płacach robotników łódzkich, jednak największy akcjonarjusz p. Goede odrzucił żądania pokrzywdzonych robotników, których solidarna postawa w 7-tygodniowym zastoju w dzisle pluszowym, aparatury i farbiarni, już powinna była miarodajnym czynnikom dać możność zorjentowania się w krzywdzących i bardzo niskich płacach, stosowanych w fabryce, bo przeciętnie dniówka stosowana była 4 — 5 złotych dziennie, a bardzo zdolny tkacz, pracując 12 i więcej godzin dziennie i przepracowywując 100 godzin tygodniowo, pobierał około 75 zł.

Wówczas, kiedy ustawa gwarantuje 8 godz. dzień pracy, tam przez zarząd fabryki robotnicy byli zmuszani do 16 godz. dnia pracy; w czasie szalonej orgji bezrobocia, kiedy fundusz państwowy jest temsamem bardzo obciążony, fabrykanci, którzy pobierali kredyty z funduszu skarbu państwa, temsamem brać powinni odpowiedzialność za całkowite uruchomienie fabryki i nietylko stosować sprawiedliwą płacę i pracę, ale jeszcze przestrzegać wszystkich urządzeń technicznych, gwarantujących bezpieczeństwo życia robotników, co przecie gwarantuje ustawodawstwo państwowe.

Ci, co ciągnąc szalone zyski z mało opłacanych robotników, bo zacząwszy od 28 gr. za godzinę a kończąc na 70 gr. za godz., kosztem szerokich mas powiększali kieszenie akcjonarjuszy, żerując na głodzie i nędzy kilkuset rodzin, najbardziej skrzywdzonych niskiemi płacami.

Tow. Peller zaznacza, że żadnej dyskusji prowadzić dalej nie ma sensu, ale trzeba przystąpić jaknajprędzej do zastanowienia się jak konferencja przystąpi do pomocy strajkującym robotnikom. Zaznacza również, że wychodzi tygodnik „Kaliszanin" i te wszystkie krzywdy, stosowane na robotnikach, należy ogłaszać w jedynej gazecie, która dziś reprezentuje na terenie Kalisza brać roboczą.

Tow. Kowalski, przedstawia zebranym straszny obraz nędzy robotników fabryki pluszu i aksamitu, bo miał możność na własne oczy widzieć chorobę ludzi pracy, jak naprzykład suchoty i t. d. i stwierdza, że gdybyśmy mogli znaleść lekarza ideowego, tenby dał nam możność ujrzenia strasznego obrazu nędzy i niedoli robotniczej w czasie egzystencji Ligi Narodów i nowoczesnej cywilizacji w Europie.

Tow. Grynszpan zaznacza, że akcja rob. pluszowni Spół. Akc. jest nam znana i tylko musimy zaznaczyć czas, kiedy i jak akcja pomocy przez wszystkie związki na terenie Kalisza ma być przeprowadzona przezto proponuje strajk powszechny.

Tow. Peller wyjaśnia, że związek włókienniczy wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za strajk i konsekwencję za strajk musi ponieść sam, a my, uchwalając strajk protestacyjny, opinję publiczną zainteresujemy niedolą robotniczą, a jeżeli chodzi o związek, to musimy twierdzę P. Goedego zdobyć i pokazać, że z walką o wyzwolenie z niedoli robotniczej solidaryzuje się cała klasa pracująca na terenie Kalisza, a wina za przeciąganie się strajku jest po stronie fabryki, co już zostało stwierdzone u miarodajnych czynników.

Tow. Łabas: Proszę Towarzyszy, dzisiejsza konferencja stwierdza, jak krwiożercza taktyka fabryki wyzyskiwała robotników w straszny sposób i my jednodninwym strajkiem zaznaczymy, że z walką o wyzwolenie z niedoli i nędzy robotnika solidaryzujemy się, bo ból jest wspólny, a w dniu strajku musimy urządzić wielki wiec publiczny i szerokim masom przedstawić walkę o poprawę bytu pracowników fabryki pluszu, oraz wrogie stanowisko głównego akcjonarjusza p. Geodego. Tow. Lis w płomiennej mowie wykazuje zupełną apatję samych robotników w stosunku do organizacyj zawodowych i przedstawia, że gdy p. Goede tylko urwie jednemu pracownikowi 50 gr. na godzinę, to na 1.200 robotn. zaoszczędzi 600 zł., poto, żeby te pieniądze, zebrane na głodzie i nędzy robotników, gdzieindziej hojną garścią wysypać na wszelkie osobiste zachcianki, mając możność wystawiania luksusowego pałacu.

Gdy w innych fabrykach robotn. zarabiają ponad 50 zł. tygodniowo, to wy za tę samą pracę otrzymujecie 18 zł. — 25 zł., a my przygotowując akcję jednodniowego strajku, musimy wpłynąć na Związek Instytucyj Użyteczności Publicznej, by wziął udział w proteście, żeby wrogom klasy procującej pokazać, że robotnik już dziś umie wystąpić do walki o wse prawa.

Obyw. Małecki zaznacza, że związek Z. Z. P. solidaryzuje się z akcją materjalną, a akcję strajkową należy doprowadzić do skutku jak najprędzej i urządzić wiec ogólny z pochodem protestacyjnym, a temsamem pokazać, że ogół robotników w Polsce może stanąć do walki z kapitałem i przeprowadzi tę walkę o słuszne prawa ludu roboczego.

Tow. Wolf w bardzo mocno słowach dwuznaczne stanowisko fabryki, jak również inspektoratu pracy i Funduszu Bezrobocia w stosunku do robotników, którzy są stale wygładzani.

W końcu odczytano następującą rezolucję:

„Konferencja, stwierdza wrogie stanowisko fabryki pluszu Spółki Akc. w Kaliszu co do strajkujących, która to fabryka, otrzymująca kredyty z funduszu państwowego, głodziła rzesze pracujące i po 7-tygodniowym strajku ekonomicznym 1.200 robotników obciążyć ma Fundusz Bezrobocia, a temsamem i skarb państwa. Konferencja, stojąc na stanowisku likwidacji bezrobocia, domaga się od władzy I-ej instancji o interwencję w zarządzie fabryki, bo wrogi nastrój fabryki może wywołać na terenie Kalisza ogólny straj protestacyjny przez wszystkie związki zawodowe".

My ze swej strony, musimy tu mocno podkreślić potrzebę poruszenia wszystkich sprężyn, któreby tę bolesną walkę robotniczą zlikwidowały. Nie można dopuścić, by jeszcze dłużej ta walka się przeciągała, albowiem po jednej stronie stoi tu kapitał, któremu może nie zależy na stracie nawet kilkuset tysięcy złotych, byleby mógł pokazać swoje, a po drugiej stronie stoi wielka liczba głodujących rodzin robotniczych.

W imię bezstronności

Dajemy głos p. Bednarczykowi

Pod powyższym tytułem w „Łodzianinie", w tygodniku P. P. S., ukazał się artykuł, który bez żadnej zmiany tutaj zamieszczamy, z tego względu, że także Kalisz może z niego wziąć niejedną naukę.

Czytelników naszych zdziwi zapewne, gdy ujrzą na łamach „Łodzianina" artykuł pióra p. Bednarczyka, b. ławnika Magistratu z ramienia N.P.R. Pan B. nie jest naszym, ani my jego przyjaciółmi. Pan Bednarczyk porusza jednakże w swym liście sprawy publiczne, sprawy złej gospodarki i nadużyć w Magistracie, których był świadkiem. Jako świadkowi też udzielamy mu głosu, którego — jak twierdzi — odmówiły mu wszystkie gazety łódzkie.

Red. „Łodzianina"

Pan Bednarczyk pisze:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracałem się do kilku pism miejscowych z prośbą o zamieszczenie tego mego pisma, ale niestety, wszędzie spotykałem się z odmową. Wierząc w bezstronność Szanownego Pana, usilnie proszę o łaskawe udzielenie mi gościny na łamach onego pisma i zamieszczenie poniższego listu.

Nie powodując się osobistemi względami, jako człowiek walczący o własną cześć i honor, bez najmniejszych skrupułów demaskuję szkodników życia społecznego i organizacji robotniczych. W czasie niedawnej akcji wyborczej, byli tacy osobnicy, którzy starali się mnie w oczach społeczeństwa z zarzutów oczyścić, chociaż ja ich oto nie prosiłem. Ciż sami osobnicy, dwa lata temu, zarzuty te dla swojej wygody fabrykowali.

W liście moim, skierowanym publicznie do p. Józefa Muszyńskiego, ławnika Magistratu m. Łodzi, wymieniłem wszystkie zarzuty, jakie ten człowiek był mi postawił, żądając jednocześnie publicznego ogłoszenia dowodów.

Upłynęło półtora roku od czasu zamieszczenia w prasie miejscowej mego listu, wyłuszczającego wszystkie zarzuty i do dnia dzisiejszego nie znalazł się nikt, ktoby mógł powiedzieć, że pobrałem od niego łapówkę, lub ukradłem. Żądałem publicznie, aby sprawę moją skierowano do prokuratora, gdzie mógłbym szczegółowo odpowiedzieć na wszystkie zarzuty i wskazać tych, którzy uciekając krzyczą łapaj złodzieja.

Prokurator w całym stosie tych zarzutów, nie znalazł nic takiego, na podstawie czego mógłby się mną zaopiekować jako złodziejem czy łapownikiem i sprawę umorzył.

Przystępuję do rzeczy i twierdzę:

Prawdą jest, że wchodząc do magistratu w 1923 roku, jako robociarz, nie znałem krętych inżyniersko-kupieckich dróg, nie znałem tego, jak to można niewinnemu wbić sztylet w plecy.

Prawdą jest, że będąc na stanowisku ławnika od 27 lipca 1923 roku do 1 listopada 1925 roku pobierałem wynagrodzenie z kasy miejskiej na równi z innymi ławnikami, a co zrobiłem z zaoszczędzonem wynagrodzeniem nie mam zamiaru nikomu się z tego tłomaczyć.

Prawdą jest, że panosząca się w Magistracie zgnilizna i protekcjonizm do mnie nie dotarły, natomiast ta sama zgnilizna, z którą bezwzględnie walczyłem, zdołała mnie powalić i obrzucić błotem. Na dowód tego, jak wielką była ta zgnilizna, niech posłużą następujące fakty, za ujawnienie których biorę całkowitą odpowiedzialność.

Przytaczam tylko część faktów. Cały szereg osobników kręciło się po Magistracie z niecnemi propozycjami, a jeśli który z nich trafiał do mnie, to był bez pardonu wyrzucany za drzwi. A jednak współpracują oni obecnie z Magistratem w charakterze różnych dostawców.

Prawdą jest, że jedna z firm łódzkich nadesłała mi do domu w kopercie 5000 (pięć tysięcy) złotych jako prezent. Kiedy się dowiedziałem, gdzie tego pana mogę spotkać, tego samego dnia o godz. 12-ej w nocy, rzuciłem mu w twarz jego pieniądze, oświadczając jednocześnie, że tak stanowiskiem, jak i sumieniem kupczyć nie umiem. Firma ta do dnia dzisiejszego pozostaje z Magistratem w stosunkach handlowych. Później zrozumiałem, że firma ta znalazła właściwy adres, bowiem zwracano mi uwagę na to, że źle postępuję, zwalczając ją.

Prawdą jest, że Wydział Handlowy został zlikwidowany z 200.000 zł. deficytem, którego nie ujawniono i dzięki machinacjom p. Muszyńskiego, z którym na samym wstępie toczyłem walkę o to, że miał uprzewilejowanych dostawców (Rubinsztein, Perla, Cynamon, Grycz i inni), zakupywał on zły towar i po cenach wyższych niż na rynku, ale dzięki dewaluacji, liczbowo w markach, wyglądało to przyzwoicie. Nawet w protokule delegacji Wydziału Handlowego jest zamieszczony protest radnego Krasuckiego przeciwko zakupieniu dużego transportu kaszy po wygórowych cenach.

Prawdą jest, że w czasie dewaluacji marki polskiej p. Muszyński udzielał samowolnie różnym osobnikom, znajonym, znajomkom, protegowanym i potrzebnym p. M. długoterminowych kredytów towarowych, osobnicy ci płacili, miast faktycznej ceny wartości, grosze, (w tej sprawie listy moje winny się znajdować w Wydz. Handl., odpisy posiadam).

Prawdą jest, że za tysiące złotych złego towaru, zniszczono (kartofle, 39 beczek śledzi i t. p.) (chorzy w szpitalach dostawali produkty popsute).

Prawdą jest, że p. Muszyński zakupił od Rubinsztejna w r. 1925 kartofle nadpsute, za sumę 16250 złotych, płacąc po 8 złotych za korzec. Cena rynkowa od 4 — 5 zł., oferta nadesłana ławnikowi Adamskiemu od właściciela majątku ziemskiego, wynosiła zł. 4.00 za korzec. Ofertę tę p. Adamski odesłał p. Muszyńskiemu, jednak zginęła ona, w jaki sposób, to wie tylko p. Muszyński.

Prawdą jest, że p. Muszyński zamówił u pośrednika Grycza, Katowice, Dworcowa 9, 5000 tonn (50.000 korcy) węgla po cenach wyższych, jak ceny bezpośrednio z kopalń, z któremi Magistrat był w stosunkach handlowych. Zamówienia dokonał wówczas, kiedy wszystkie agiendy były zaopatrzone. Ja zaś, dopatrując się w tej tranzakcji..., zamówienie skasowałem, dostawę węgla wstrzymałem depeszą i listem Nr. 1102-25 z tego postępku mego, nikt nawet p. Muszyński nie robił mi żadnego zarzutu.

Prawdą jest, że p. Muszyński zakupił bez konkursu od p. Sitnickiego kaszę dla bezrobotnych po cenach wygórowanych, kasza była zepsuta, sprzeda-

no ją ludności w sklepach miejskich za bezcen.

Prawdą jest, że p. Muszyński zakupił groch od Rubinsztejna dla bezrobotnych po 50 groszy za kilo bez worka, uchylając jednocześnie ofertę Wasiaka, Zgierz, za groszy 40 kilo również bez worka. Groch obu oferentów pochodził z majątku Lućmierz.

Prawdą jest, że podczas rozdawnictwa bezrobotnym produktów w naturze całemu szeregowi osób protegowanych, a którzy nie posiadali prawa ku temu, p. Muszyński produkty wydawał na podstawie specjalnych poleceń.

Prawdą jest, że u niektórych dostawców p. Muszyński bywał jako dobrze widziany gość domu.

Prawdą jest, że częste podróże p. Muszyńskiego odbywały się w miłem towarzystwie, podróże te były specjalnie robione dla miłej rozrywki. Koszta podróży Magistrat zwraca.

Prawdą jest, że o nadużyciach w Łagiewnikach p. Muszyński doskonale wiedział, bo w miesiącu grudniu 1925 r. (początek nadużyć) Dyrektor Plantacji P. inż. Templin miał przeprowadzić sanację w Łagiewnikach i złodziei pousuwać, p. Muszyński odmówił wydania p. Templinowi upoważnienia.

Prawdą jest, że p. Muszyński przyjmował prezenty od gajowych w Łagiewnikach w postaci ubitej zwierzyny.

Prawdą jest, że wszelkie komunikaty i raporty ówczesnego kierownika p. Pogorzelskiego, donoszące o nadużyciach, nie brał pod uwagę, złodziejstwa tolerował, raporty te zginęły.

Prawdą jest, że p. Kazimierczak Józef, prawa ręka Muszyńskiego i powiernik, ostrzegał p. Edwarda Pogorzelskiego, aby nie wtrącał się w nieswoje sprawy i nie składał raportów o złodziejstwach, bo wyleci. Pogorzelski zwolniony.

Prawdą jest, że dzięki p. Muszyńskiemu miasto poniosło kolosalne straty, tak w Wydziale Handlowym jak i Gospodarczym.

Prawdą jest, że p. Muszyński sprzedał tatarowi 9 sztuk jednorocznych rasowych koni za 250 zł., minimalna wartość których przekracza sumę 5.000 zł., sprzedał również handlarzom 10 sztuk rasowych krów, 22 sztuki dwuletniej rasowej jałowizny i buhaja za 10.000 złotych, wartość zaś jednej krowy wahała się od 900 — 1200 złotych.

Prawdą jest, że w oborze miejskiej fałszowano mleko, przeznaczone dla niemowląt i chorych. Mleko posiadało 30 proc. wody. Sprawę pachnącą kryminałem zatuszowano, kierownikiem obory jest do dzisiaj p. Józef Kazimierczak, powiernik p. Muszyńskiego.

Kończąc mój list, podałem część tylko panoszącego się w Magistracie łódzkim zła i to prawie dotyczy wyłącznie jednego wydziału, nie mówiąc na razie o innych.

Poruszone kwestje nie stawiam jako oskarżenie, bo rzeczą jest prokuratora zabrać dowody z Magistratu i wytoczyć oskarżenie, twierdzenie moje jednak opieram na znajdujących się u mnie dokumentach i wiarogodnych świadkach.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy czci i poważania

Józef Bednarczyk
były ławnik Magistratu
ul. Al. Kościuszki 93.

P. S. p. Muszyński! na żadne sprostowania pańskie czy magistratu odpowiadać nie będę, natomiast proszę pana nie zniszczyć niektórych dokumentów.

J. B.

Dr. Klinger 5)

Wrogowie Proletarjatu

I Choroby weneryczne

2 **Syfilis dziedziczny albo wrodzony**

Najbardziej tragicznym skutkiem syfilisu jest przenoszenie się tej choroby na niewinne potomstwo. Należałoby właściwie mówić tylko o syfilisie wrodzonym, gdyż dziedziczność, to jest przenoszenie przez plemniki ojca, nie została ściśle naukowo dowiedziona. Rzecz się ma raczej tak, że chory na kiłę mąż zaraża swą żonę, a od matki, przez łożyskowy obieg krwi, jad syfilityczny przedostaje się do rozwijającego się w macicy płodu.

Dawniej sądzono, że matka może mieć syfilityczne dziecko, karmić je nawet, a sama pozostaje zdrową **(prawo Colle'go).**

Kiedyindziej znów twierdzono, że syfilityczna matka może mieć zdrowe dziecko, karmić je piersią, a dziecko nie zarazi się syfilisem matki **(prawo Profeta).**

Dziś nauka, dzięki badaniom krwi metodą Wassermana, obaliła w gruzy obydwa te prawa, które przez długi czas wnosiły tylko zamęt w umysły badaczy. Dziś wiemy napewno, że w jednym i w drugim wypadku i matka i dziecko mają bezwzględnie kiłę (dodatni Wasserman, a w późniejszych latach—objawy kiłowe), lecz przez jakiś czas pozostaje ona w ukryciu i nie manifestuje się żadnemi objawami.

A więc widzimy, że syfilis matki jest conditio sine qua non (warunkiem nieodzownym) kiły wrodzonej dziecka!

Jeśli chodzi o stadjum syfilisu rodziców, to najgroźniejszy okres kiły wrodzonej jest I i II. Natura sama broni się wówczas energicznie przed nią, gdyż kobiety w świeżych wypadkach kiły ronią zazwyczaj w 2 lub 3-im miesiącu ciąży. W późniejszych okresach ciąża bywa coraz dłuższa, wreszcie donoszenie płodu dochodzi do skutku, lecz i tu często dziecko przychodzi na świat nieżywe i zmacerowane.

Czem późniejsza jest kiłą rodziców, tem więcej szans pozostania przy życiu ma dziecko. Matka chora zaraża dziecko kiłą w swem łonie we wszystkich okresach; pod tym względem znacznie lepiej przedstawia się sprawa z ojcem. W III okresie, lub przy objawach pokiłowych, mężczyzna rzadko zaraża kobietę, **a tylko chora na kiłę matka rodzi dziecię kiłowe.**

Potomstwo człowieka, który przyszedł na świat z kiłą wrodzoną, wykazuje wszelkie cechy degeneracji (zwyrodnienia) i najczęściej w 2-iem lub 3 iem pokoleniu staje się zupełnie bezpłodne. W taki to sposób natura sama zabezpiecza się przed degeneracją ludzkiego gatunku, kładąc bezpłodnością potomków tamę dalszemu rozwojowi kiły.

Co się tyczy przebiegu kiły wrodzonej, to przed-

Kalisz i okolica

Ceny chleba

W piątek 18 bm. grupa piekarzy zażądała w starostwie podwyższenia cen na pieczywo i zagroziła, że od poniedziałku 21 bm. zaprzestanie wypiekać chleb, jeżeli ceny nie będą podwyższone.

Na czele grupy, jak zwykle w takich razach, był p. Stankiewicz.

Od dziś cena chleba wynosi 58 gr.

Jezuici i kino

Jezuici w Kaliszu podobno mają otworzyć kinematograf, za pośrednictwem którego będą szerzyć „królestwo" swoje. Konfesjonał, ambona, słowem — kościół coraz bardziej zawodzi.

Z Powiatowej Kasy Chorych w Kaliszu

W czwartek 10 listopada odbyło się kolejne posiedzenie zarządu Kasy z obszernym porządkiem dziennym, obejmującym 10 punktów pod przewodnictwem tow. Dąbrowskiego. Po odczytaniu 2-ch protokułów z dnia 13 i 26 października, przystąpiono do punktu 2-go, to jest do wyboru przewodniczącego zarządu.

W głosowaniu tajnem p. Zejdeman, pracodawca, otrzymał 3 głosy, zaś tow. Stradomski otrzymał 6 głosów. Tow. Dąbrowski, jako wice-przewodniczący, pełnił obowiązki przewodniczącego po p. Cyranowskim, który z Kalisza wyjechał z dniem 1-ym października r. b.; tow. Dąbrowski zrzekł się mandatu wice-przewodniczącego, z powodu braku czasu.

Wybór wiceprzewodniczącego odbędzie się na następnem posiedzeniu.

W punkcie 3 (komunikaty) uchwalono przychylić się do pisma Kolskiej Kasy Chorych i przyjąć wpłaty należności od tejże Kasy ratami po 1000 złotych miesięcznie w 11 ratach.

W oddziale Kasy w Zbiersku zawieszono w czynnościach pracownika Kasy p. Sapińskiego za brak kilkuset złotych w Kasie i sprawę skierowano do prokuratora. Sapiński z dniem 1-X b. r. miał wymówioną pracę z 3-miesięcznym terminem.

Napiętnowano lekarza Ihnatowicza, który zwalniając się z pracy z dniem 1 stycznia, opuścił to stanowisko w pierwszych dniach listopada, z powodu odmowy pójścia do chorego w nocy, do robotnika cukrowni Janowskiego, chorego z powodu nieszczęśliwego wypadku. Dr. Ihnatowicz, wobec niewypełnienia obowiązku lekarskiego, był zmuszony wcześniej Zbiersk opuścić, zaś na jego miejsce przyjęto dr. Niechotiajewa z Chocza. Uchwalono podwyższyć o 50 proc. rocznie sumę za dzierżawę lokalu dla Kasy Chorych w Opatówku.

Przyjęto do wiadomości uchwałę delegatów Okręgowego Związku Kasy Chorych o podwyższeniu składki z 1 i pół proc. do 3 proc. na budowę szpitala okręgowego w Łodzi.

Podwyższono płacę gońców z 3 do 4 złotych dziennie.

W punkcie 4 rozpatrzono powtórnie sprawę zwolnienia felczera Gabrjelskiego, wskutek czego zwolnienie zostało cofnięte. Natomiast po wysłuchaniu sprawozdania lekarza naczelnego dr. Sulikowskiego o reorganizacji pracy felczerów, okazało się, że jeden etat felczera jest zbyteczny, wobec czego wymówiono pracę felczerowi Janowiczowi, który miał najmniej czynności, a przy nowym podziale pracy okazał się zbyteczny.

Wobec późnej pory niektóre punkty odłożono

---

stawia się on następująco: najczęściej dzieci z kiłą wrodzoną przychodzą już na świat z objawami syfilitycznemi; zdarza się również, że objawy kiłowe występują dopiero w pierwszych miesiącach życia, a niekiedy po kilku lub nawet kilkunastu latach.

Dzieci te mają wygląd chorowitych, skóra wisi na nich fałdami (t. zw. „chudziaki"), często chorują na oczy i nieraz tracą wzrok; znajdujemy u nich zmiany w stawach i kościach. W szkole nie mogą nadążyć za swymi rówieśnikami, wskutek niedorozwoju umysłowego, braku pamięci i zdolności; wreszcie wyrastają na ludzi ograniczonych, tępych i idjotów, niezdolnych do życia praktycznego i zwykłej walki o byt.

Charakter i stan duchowy dzieci z kiłą wrodzoną wykazuje typowe znamiona chorobliwe.

Unoszą się one łatwo gniewem, często podlegają najrozmaitszym atakom nerwowym; miewają dziwaczne skłonności i postępowanie ich jest wprost anormalne i już w zaraniu dzieciństwa amoralne. Dość często objawy schorzenia centralnego systemu nerwowego u dzieci z kiłą wrodzoną ujawniają się dopiero w 6-ym roku życia; należą one wówczas do najcięższych. Np. dziecko takie, które do 7 roku życia normalnie się rozwija, zaczyna odrazu zmieniać się w swym charakterze; dotychczas dobry, pilny i rozsądny dzieciak staje się naraz leniwy, krnąbrny i złośliwy; nauka idzie mu z trudem i szybko zapomina to, czego się nauczył już w domu lub w szkole. Częste bóle głowy i ataki nerwowe, podobne do epileptycznych, idą w parze z temi zmianami duchowemi. Objawy te wskazują na to, że kiła wrodzona zlokalizowała się w mózgu; jest to t. zw. **syfilis mózgu (Lues cerebri).**

Na skórze kiła wrodzona daje objawy identyczne z objawami II okresu kiły u dorosłych lub nawet z III okresu. A więc najróżnorodniejsze wysypki, lepieże, guzy **pęcherze (Pemphigus syphiliticus),** zniszczenia kości nosowych i części miękkich twarzy, wypadanie włosów, zanokcice, sapka, obrzmienie gruczołów limfatycznych, **nadżarcie zębów, zapalenia ócz (rogówki), stawów itd.** — oto są częste objawy u dzieci z kiłą wrodzoną.

Bardzo często są przy kile wrodzonej **zaatakowane kości,** zwłaszcza kończyn i czaszki. Choroby ucha są również nierzadkiem zjawiskiem w postaci ropnego zapalenia przewlekłego, lub jako zupełna głuchota. Niekiedy dzieci syfilityczne cierpią na **schorzenia wątroby,** które powodują silne boleści w okolicy wątroby i puchlinę wodną.

Słowem niema w organiźmie ludzkim takiej tkanki lub organu, gdzieby się kiła wrodzona nie mogła usadowić, kładąc na całe życie swe piętno. Niewinne te istoty cierpią za swych winnych lub bezwinnych rodziców.

Leczenie dzieci z kiłą wrodzoną jest b. uciążliwe, gdyż młodociane organizmy źle znoszą trucizny, jakiemi bezwątpienia są dla nich lekarstwa antysyfilityczne, salvarsan, rtęć i bismut. Rokowanie (prognoza) jest, naogół biorąc, niepomyślne, zwłaszcza, jeśli dziecko odrazu przychodzi na świat z objawami II i III okresu, to jest z takiemi, które u dorosłych przy nabytej kile ukazują się dopiero po kilku lub kilkunastu latach i w tem leży cała okropna tragedja kiły wrodzonej.

dcm

Łódź, w listopadzie 1927 r.

do następnego posiedzenia. Przychylono się do prośby, byłego pracownika Pellera, który wniósł o wypłacenie 1-ej raty dodatku mieszkaniowego.

Zaliczono w poczet prowizorycznych pracowników z 3-miesięcznem wymówieniem p.p. Ziębę Szosłandównę i Rastawickiego. Uchwalono wypłacić 2 pracownikom pożyczkę na odnajęcie mieszkania, w wysokości miesięcznych poborów, płatną w 10 ratach. Postanowiono zwrócić podanie ubezpieczonego Habelskiego, ze względu na niedopuszczalną formę podania do instytucji.

Odmówiono dopłaty zł. 50 p. Woźniakównie za administrację na kolonji w Winiarach.

Ubezpieczono aptekę Kasy od kradzieży na 10.000 zł. oraz od obrabowania gońców na 5.000 zł. w Tow. „Vesta". Powołano komisję odbiorczą w składzie: Stradomskiogo, Moczulaka i Zajdemana.

Uchwalono na wniosek Dyrektora oparkanić plac Kasy Chorych i zwieść nań cegłę oraz zaprosić przedstawiciela Okr. Związku Kasy Chorych, celem wydania opinji, czy plac posiadany jest odpowiedni pod budowę gmachu Kasy.

Na tem posiedzenie o godz. 2 m. 30 w nocy zakończono.

Lokatorzy już zajmują miejskie domki robotnicze

Z wybudowanych 5-ciu domków przez Magistrat, 3 domki są po 12 mieszkań jednoizbowych i 2 po 4 mieszkania jednoizbowe. Te drugie posiadają oddzielne wejście z ulicy do każdego mieszkania oraz śpiżarnie. Wszystkie mieszkania posiadają piwnice pod podłogą, w czterech domkach pod całem mieszkaniem, a w jednym domku do połowy mieszkania. We wszystkich mieszkaniach jest założona instalacja elektryczna. Za opłatą 3 zł. miesięcznie, każdy lokator może korzystać z oświetlenia elektrycznego o 1 lampce na 22 świec. Dom 12-izbowy posiada 4 wejścia o 3 korytarzach, z każdego korytarza korzysta 4 lokatorów, a więc przeludnienia niema, wobec czego i kłótni między lokatorami być nie powinno.

W mieszkaniach są kaflowe kuchnie z ogrzewaczem na zimę (cygankiem), kuchnia posiada miejsca do gotowania o 2-ch lub 4-ch fajerkach, z piecykiem i kociołkiem do wody. Rozmiar mieszkania w domkach 12-izbowych wynosi 18 metrów kwadratowych, a więc są to średnich rozmiarów mieszkania; sufity są wybielone na biało, ściany na kolorowo, otoczone szlakiem. Każde mieszkanie posiada jedno okno, t. j. wewnętrzne i zewnętrzne o 8 skrzydłach. Rozmiar okna jest normalny, jak w domach nowobudowanych w mieście. Okna we wszystkich domach wychodzą na wschód i zachód, przezco mieszkania będą cieplejsze, aniżeli mieszkania z oknami od strony północnej, zawsze zimniejsze.

Nadmieniamy że piwnice, kociołek do wody oraz piecyk w kuchni zostały urządzone na skutek nalegań tow. ławnika Stradomskiego.

Kto otrzymał mieszkanie?

Przed tygodniem został zajęty pierwszy dom, 12-izbowy. Mieszkania otrzymało 9 rodzin z baraków miejskich, przy ul. Asnyka i Nowy Świat, a mianowicie: Toporowicz Wincenty, robotnik, rodzina 8 osób; Leśny Michał, bezrobotny, rodz. 8 osób; Stępień, wdowa, rodz. 4 osoby; Pas, wdowa, rodz. 5 osób; Antczak, robotnik, rodz. 8 os.; Bazaliński, bezrobotny, rodz. 4 os.; Michalak, robotnik, rodz. 5 os.; Jarząbek, robotnik, rodz. 7 os.; Andrzejak, robotnik, rodz. 5 os.

Z domów walących się: Witczak, hafciarz, bezrobotny, rodz. 5 osób, od dłuższego czasu pozostawał bez mieszkania; Śmieciński, robotnik fabryki pluszu, rodz. 5 os; Karbowiak Antonina, wdowa z 3 dziećmi, robotnica „Ultramaryny".

Dalsze szczegóły podamy.

W Zbiersku

Masa robotników cukrowni w Zbiersku już teraz martwi się niedalekim swym losem, kiedy to kampanja się skończy. Około 400 robotników będzie bez pracy i to w okresie przedświątecznym, jeszcze w grudniu r. b. A ilu to robotników już teraz chodzi bez pracy? Lecz w cukrowni pracują także, i to w dużej liczbie, gospodarze lub synowie gospodarscy, podczas gdy bezrolni nie mogą, z braku miejsca, dostać roboty.

Co wynikło z niedbalstwa lekarza Kasy Chorych w Zbiersku?

W niedzielę 18 października r. b. w cukrowni w Zbiersku zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy, któremu uległ majster stolarski w cukrowni Symforjan Janowski, członek oddziału zbierskiego związku robotników rolnych.

Gdy Janowski pracował przy t. zw. fryzmaszynie, metrowej długości listwa, odskoczywszy od maszyny, końcem uderzyła w prawą stronę brzucha, wskutek czego Janowski, straciwszy przytomność, upadł. Odniesiono go do domu i wezwano lekarza Kasy Chorych w Zbiersku. Gdy ów lekarz, p. Ihnatowicz, przybył, orzekł, że niema niebezpieczeństwa. Chory pozostał w łóżku. Gdy w nocy tego samego dnia nastąpiły boleści, wzywano p. Ihnatowicza, lecz ten odmówił przybycia, tłumacząc, że chorego widział za dnia, więc nie ma poco chodzić. Gdy boleści nie ustawały, żona chorego musiała udać się w nocy do lekarza Kasy Chorych w Stawiszynie, odległym od Zbierska o 2 i pół kilometra. Gdy lekarz ze Stawiszyna przybył, stwierdził pęknięcie kiszek i ciężki stan chorego, którego polecił niezwłocznie odwieźć do szpitala w Kaliszu.

Tutaj lekarze odrazu stwierdzili beznadziejny stan chorego, bo gangrena robiła swoje. Po tygodniu chory w męczarniach umarł.

Gdyby nie karygodne niedbalstwo p. Ihnatowicza, chory byłby zaraz przywieziony do szpitala w Kaliszu, operacja byłaby nie spóźniona i życie Janowskiego, tej ofiary pracy, byłoby uratowane. Kasa Chorych jest to bardzo piękna i pożyteczna instytucja, lecz tacy lekarze jak p. Ihnatowicz są jej nie godni i dlatego nie mogą być w niej tolerowani. I chociaż p. Ihnatowicz wyjechał ze Zbierska, to nie powinien bezkarnie ujść odpowiedzialności za życie człowieka. Kara powinna go dosięgnąć, choćby ukrył się w matecznikach puszczy Białowieskiej, albo nawet za słupami granicznemi. Powinien być jako lekarz całkowicie zdyskwalifikowany! Izba Lekarska także musi go odpowiednio potraktować!

W Błaszkach

Czytelnicy „Kaliszanina" donoszą z Błaszek, że dzieją się tam jakieś brzydkie sprawy w związku z wyborami burmistrza. Podobno koltunerja prawicowa usiłowała kupić za 1000 zł głos jednego z radnych PPS. na korzyść dotychczasowego burmistrza.

W ponownych wyborach do Rady m. w Błaszkach PPS. zdobyła 3 mandaty. Właśnie przynajmniej jeden z głosów radnych socjalistów jest kołtuńskiej prawicy koniecznie potrzebny do przeprowadzenia jej kandydata.

W Turku

Co jak co, ale cyrk, nawet najmarniejszy, zawsze i wszędzie w Polsce cieszy się powodzeniem, większem niż teatr. W ostatnich dniach prawie cały Turek siedział w cyrku. A jest to dosyć ubogie miasto. Rządy prawicowe nic nie robiły, żeby mieszkańców Turku przyzwyczaić do rzeczy piękniejszych niż cyrki.

Przed radnymi socjalistami, którzy w Turku teraz stanowią znaczny procent, leży trudne, lecz piękne zadanie: ożywić w Turku życie kulturalne i skierować je w kierunku odwrotnym do tego, w jakim dąży tak zwana kołtunerja.

W Polsce

26 lutego 1928 r.

Najprawdopodobniej wybory do Sejmu odbędą się 26 lutego, w ostatnią niedzielę miesiąca, a do Senatu w tydzień po tem, czyli 4 marca 1928 r.

Niebawem wejdziemy w okres wyborów. Niespodzianki, które od maja 1926 r. są dla życia politycznego w Polsce charakterystyczne, nie są wykluczone.

W Italji pod Mussolinim parlament będzie niedemokratyczny, w Hiszpanji pod Primo de Riverą jest tak samo, na Litwie pod Waldemarasem nie jest lepiej, a w Polsce narazie także nie jest dużo więcej demokratycznie. Niespodzianki, powtarzamy, nie są wykluczone. Nie wiemy dnia ani godziny.

W socjalistycznej stolicy proletarjatu

Łódzki Okr. Kom. Robotn. postanowił powołać tow. posła Bronisława Ziemięckiego na prezydenta m. Łodzi, tow. Stanisława Rapalskiego i tow. Edmunda Wielińskiego — na wice prezydentów, tow. Jana Holcgrebera na prezesa Rady Miejskiej, tow. Antoniego Purtala — na ławnika, reszta mandatów ławnikowskich, przypadająca na P. P. S., jeszcze nie jest rozdzielona.

Dygnitarze kościelni w Polsce

Rząd polski w porozumieniu z Watykanem ustalił dwie nominacje: nuncjusza papieskiego w Polsce i biskupa diecezji włocławskiej, której i Kalisz podlega.

Nuncjuszem ma być Pellegrinetti, obecny nuncjusz w Jugosławji, a biskupem włocławskim bp.-sufr. Krynicki.

Cały Magistrat w Kielcach złożono z urzędu

Minister Spr. Wewn. złożył z urzędu wszystkich członków Magistratu wraz z prezydentem miasta za to, że Magistrat przekroczył swoje uprawnienia, bo powziął uchwałę o złożeniu kaucji za pracowników magistratu, aresztowanych w związku z wykryciem faktu, że głośne ulotki o gen. Zagórskim były przepisywane na magistrackich maszynach do pisania.

Sukcesy wyborcze P. P. S.

Od miasta do miasta idzie uznanie dla idei socjalistycznej. Rosnąca świadomość powiększa szeregi P.P.S. Wybory dały dalsze tego pochodu socjalizmu dowody.

W Częstochowie lista P. P. S. zdobyła największą ilość głosów i **11 mandatów**, zdobywając 2 nowe mandaty i 2000 głosów nowych.

N. P. R. zmniejszyła swój stan posiadania do 3 mandatów.

Magistrat będzie o większości socjalistycznej.

We Włocławku lista P.P.S. zdobyła **9 mandatów** i co do ilości mandatów jest na drugiem miejscu, zdobywając 5 nowych mandatów, gdyż w poprzedniej radzie PPS. miała tylko 4 mandaty.

W Płocku lista P. P. S. otrzymała najwięcej, bo 3018 gł. i 8 mandatów, podczas gdy np. NPR.— 466 gł. i 1 mand. W r. 1924 PPS. zdobyła 2549 gł. i 8 mand. Obecnie dzielnik był wyższy.

W Chełmie na listę PPS. padło 2559 gł.; uzyskała najwięcej, bo 8 mandatów. Druga z kolei lista mieszczańska — 1777 gł. i 6 mandatów. Inne znacznie mniej.

W Kowlu PPS. uzyskała 1305 gł. i 5 mandatów, czyli tyle ile uzyskała cała połączona prawica polska.

Nawet kresy wschodnie, dotychczas opanowane przez kołtunerję prawicową, coraz bardziej się cywilizują i dlatego wybierają socjalistów do władz samorządowych.

Pochód do dalszych sukcesów nie jest jeszcze zakończony, gdyż akcja wyborcza do poszczególnych samorządów nie jest jeszcze zakończona.

Zagranicą

Zwycięstwo socjalistycznego rządu w Finlandji

Po dyskusji nad interpelacją w sprawie akcji pomocy społecznej, z której korzyttali także strajkujący robotnicy, sejm w Helsinkach uchwalił wotum zaufania dla rządu 114 głosami przeciwko 79.

W Gdańsku

Socjaliści w Gdańsku odnieśli wielkie zwycięstwo w wyborach do sejmu, bo otrzymali 42 mandaty (mieli 33). Narodowcy niemcy — 25 mandatów (mieli 33). Polacy — 4 (mieli 5).

W Wiedniu

Po lipcowych wypadkach wiedeńskich, które krwawy prałat, ksiądz kanclerz Seipel, uśmierzał kulami dum-dum, wystąpiło z kościoła katolickiego przeszło 20 tysięcy robotników wraz z rodzinami.

Dla przekładu

Kelkaj homoj ne volas lerni esperanton, dirante, ke esperanto estas lingvo de judoj, framasonoj kaj de aliaj „malbonaj" homoj. Ni scias, ke tio estas malvero. Esperanto estas neutrala lingvo, kiun lernas homoj, apartenantaj al diversaj religioj, rasoj, nacioj.

Ekzistas ankau grandaj gazetoj katolikaj, ekzemple „Katolika Mondo", „Espero Katolika".

La roma papo estas tre favora rilate al esperanto. Ni scias, ke polaj katolikoj ofte estas pli katolikaj ol papo. Ni scias ankau, ke katolikoj en Pollando estas multe pli malprogresemaj ol katolikoj de aliaj civilizaj landoj.

Tio estas plej granda baro sur la vojo de esperanto.

Sed la venko de esperanto estas certa en plej proksima tempo.

Odpowiedzi Redakcji

Mieszczaninowi w Błaszkach

Wiersz nie nadaje się do druku. Szkoda, że zajścia nie są opisane zwyczajnie, poprostu. Zresztą powinno być podane nazwisko autora, choćby dla wiadomości Redakcji. Musimy przecie zawsze wiedzieć, czy autor jest to ktoś, kto zasługuje na wiarę.

Gromicz w m.

Ze względu na nawał materjału redakcyjnego, artykuł p. t. „Pionierzy prostytucji" nie może być w niniejszym numerze zamieszczony.

UWAGA! **PRZYBYWAJCIE!!** **UWAGA!**

Redakcja „Kaliszanina" urządza w sobotę 19 b. m. o godz. 6 m. 30 popoł. w sali T. U. R. Marjańska 3 dla Prenumeratorów i Czytelników tegoż pisma na fundusz propagandy prasowej

ODCZYT na temat

PRASA BURŻUAZYJNA i PRASA KLASY PRACUJĄCEJ

cz. II **Wieczór humoru i śmiechu**

Na specjalne zaproszenie redakcji wystąpi p. **Jotka** z bogatym swoim repertuarem humorystyczno-piosenkowym

cz. III **Popisy akrobatyczne** Młody król żelaza p. X. J. wystąpi ze swemi popisami

Na zakończenie odbędzie się **zabawa taneczna. Bufet** na miejscu. Ceny miejsc: 1 zł, 75 gr, 50 gr.

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, **skrz. poczt. 149**
czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r
Redaktor przyjmuje od godz. 12. do 1.

Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr
Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz

Wydawca: Alexy-Leszek Lasiński

Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5.

Kursy międzynarodowego języka ESPERANTO

Świat naukowy, pedagogiczny, polityczny i społeczny wypowiedział się za esperantem. We wszystkich krajach, a od niedawna także w Polsce, powszechnie zaczęto się uczyć esperanta. Powstają liczne towarzystwa, otwierane są liczne kursy, starsi i młodzież gorliwie szerzą znajomość esperanta, bo wszyscy światli ludzie wiedzą, że esperanto to ani nie sprawa żydowska, ani nie masońska, ani nie katolicka czy protestancka, lecz sprawa całej ludzkości, która dąży do wzajemnego zbliżenia narodów.

Ze względu na liczne zgłoszenia, niebawem będzie otwarty nowy kurs w Kaliszu

OPŁATA, celem udostępnienia, jest **BARDZO NISKA**

Zgłoszenia **JUŻ** są przyjmowane w redakcji **„KALISZANINA"** przy ulicy Marjańskiej Nr. 3 w godzinach od 8 rano do 4 popołudniu.